

Solidarność europejska w obszarze węgla i gazu

Solidarność to – „Jeden drugiego brzemia noście”

Św. Jan Paweł II

Od pewnego czasu bardzo często używane jest słowo *solidarność*. Równie często dodawane są do niego jeden, albo naraz dwa przymiotniki rozpoczynające się na literę e-, a mianowicie energetyczna i europejska. Wielu obywatelom polskim, a zwłaszcza pracownikom postępowych mediów, ale i członkom rządu sen z powiek spędzają obawy, czy aby nasz kraj jest wystarczająco europejski i solidarny. Złośliwi natomiast twierdzą, że solidarność jest przywoływana na ogół w sytuacjach, kiedy zainteresowany w narzuceniu swej woli innym jest jeden z największych krajów członkowskich Unii Europejskiej, a wezwanie do solidarności oznacza tak naprawdę wzywanie do zapłacenia rachunków, oczywiście cudzych!

W tej rubryce jesteśmy zainteresowani przede wszystkim sprawami szeroko rozumianego sektora paliwowo-energetycznego. Ograniczmy się więc do tego obszaru i przyjrzyjmy się kilku przykładom europejskiej solidarności energetycznej czy raczej jej braku.

Wspomnieć można, że udział węgla w światowej produkcji energii elektrycznej nadal przekracza 40%. W Niemczech węgiel nadal stanowi jedno z podstawowych źródeł pozyskiwania energii. Ponad 25% wytwarzanej obecnie energii elektrycznej w tym kraju pochodzi właśnie z elektrowni węglowych. W roku 2013 największy udział w produkcji energii elektrycznej miała ropa naftowa, ale tuż za nią znalazł się węgiel kamienny i brunatny.

Znana jest, nie w pełni wytłumaczalna, awersja Unii Europejskiej do węgla i ciągłe poszukiwanie łagodnych lub nakazowych dróg do dekarbonizacji europejskich gospodarek. W 2007 roku Unia Europejska wydała rozporządzenie, aby subwencje państwowe dla kopalni węgla kamiennego w całej Unii były wypłacane tylko do 2014 roku i tylko dla tych kopalni, które do tego okresu zdecydują się na całkowite zakończenie wydobywania. Miłośniczka solidarności i europejskiej, i energetycznej, Angela Merkel skrytykowała wówczas propozycję Komisji Europejskiej i przy zadowoleniu niemieckich związków zawodowych wywalczyła dla swoich górników kilka dodatkowych lat spokoju. Niemieckie władze zdają sobie sprawę, że zamykanie kopalń to masowa utrata miejsc pracy, zakłady te bowiem zatrudniają na swoich terenach dziesiątki tysięcy pracowników w wielu branżach. Jedno miejsce w przemyśle ciężkim generuje cztery miejsca pracy, więc jedna kopalnia zatrudniająca średnio pięć tysięcy ludzi to 20 tys. miejsc pracy w innych sektorach. Przez ostatnią dekadę niemieckie kopalnie węgla kamiennego otrzymywały od państwa rocznie po około 1,5 miliarda euro.

Zgodnie z rządowym planem subwencje mają co prawda zniknąć od roku 2019, jednak patrząc na niemieckie niemające zapotrzebowanie na ten surowiec – i na nowe plany budowy nowych elektrowni opartych na węglu – wydaje się to mało prawdopodobne.

Jak podał niemiecki urząd statystyczny, w 2014 r. import węgla kamiennego ogółem do Niemiec wyniósł 46 mln ton. Produkcja energii elektrycznej z węgla kamiennego w Niemczech uległa zmniejszeniu o 0,4%, do poziomu 96,9 TWh. Ponad 1/4 zakupów zagranicznych węgla stanowił węgiel rosyjski, którego import w ub.r. wyniósł 12,6 mln ton. Było to o 6,6% więcej niż w 2013 r. Ponad 12 mln ton sprowadzono także z USA. Ponad 13% (6,1 mln ton) stanowił import węgla z Republiki Południowej Afryki (wzrost o 2,1%), przy równoczesnym spadku udziału importu węgla z Kolumbii (do ok. 12,8%). W 2014 r. z Kolumbii sprowadzono do Niemiec 5,9 mln ton węgla, tj. o 27% mniej niż w 2013 r.

Widać więc, że Niemcy nadal potrzebują węgla i nawet namawiają skutecznie *Vattenfall* do budowy nowych elektrowni węglowych. W roku 2014 i 2015 uruchomiono w Niemczech dwa bloki w elektrowni *Moorburg*. Jest to elektrownia *Vattenfalla* na węgiel kamienny.

Na tym tle ciekawe, ale i bardzo krzywdzące tę gałąź gospodarki, są losy górnictwa węglowego, w marzącej o tym, aby być uznaną w UE za solidarną, Polsce.

Zupełnie inaczej pojęcie „energetycznej solidarności europejskiej” jest rozumiane, kiedy widzą jego potrzebę członkowie UE klasy trzeciej. Jak łatwo się domyśleć refleksje takie wzbudzać może problematyka dostaw do krajów Unii gazu ziemnego. Jednym z głównych dostawców tego surowca jest *Gazprom*, którego cechą charakterystyczną jest wiązanie transakcji sprzedaży gazu z rosyjską polityką światową. Jednemu krajowi dostarcza gaz po niższych cenach niż drugiemu, co na ogół nie ma związku z odległością przesyłu. Komu innemu z kolei zamyka kurki i ogranicza dostawy. Preferuje przy tym umowy długookresowe.

Były już sny o unii energetycznej i o wspólnych działaniach niezależniających. Widać to było wyraźnie w przypadku inicjatywy polskiej stworzenia europejskiej unii energetycznej, w celu między innymi wspólnych zakupów gazu rosyjskiego. Pozwoliłoby to na uniknięcie, czy ominięcie możliwości energetycznego szantażu ze strony Rosji, takich krajów, jak: Czechy, Słowacja, Litwa, Łotwa, Bułgaria czy Polska. Jednak inicjatywa taka, w razie jej realizacji, mogłaby zagrozić specjalnym relacjom Rosji z jednym z największych członków UE. Wspomniana już przywódczyni krótkim „nein” zamknęła temat.

Jak się niewiele później okazało, w czasie trwania sankcji wobec Rosji jako agresora, w dalekim Władystoku podczas Forum Ekonomicznego na początku września tego roku, podpisane zostało przez wiele stron – akcjonariuszy porozumienie. Podpisały je firmy: brytyjsko-holenderski *Shell*, austriacki *OMV Aktiengesellschaft*, dwie firmy niemieckie *E.ON* oraz *BASF/Wintershall Holding GmbH* z rosyjskim *Gazpromem*. Dotyczyło to porozumienie „solidarnych” działań, mających na celu doprowadzenie do rozbudowy Gazociągu Północnego o Nord Stream 2. Zakłada się przy tym podwojenie przepustowości gazociągu z Rosji do Niemiec przez Morze Bałtyckie z 55 do 110 mld m³ rocznie, dzięki budowie dwóch nowych nitek. Nord Stream 2 może zmniejszyć zainteresowanie Rosjan tranzytem gazu przez terytorium Polski (za pomocą Gazociągu Jamalskiego) i podkopać rentowność terminala LNG w Świnoujściu. Pozbawiona przy tym środków finansowych z tranzytu Ukraina zostałaby mocno dotknięta, jeśli Rosja przekierowałaby tranzyt do Nord Stream.

Smaczku sprawie dodaje fakt, że rosyjski koncern miałby zachować pakiet kontrolny w ilości 51% akcji.

Powyższe porozumienie umożliwił tranzyt gazu do Unii Europejskiej z pominięciem Polski (gazociąg Jamalski) i Ukrainy już w 2020 roku. Jedynym właścicielem gazociągu i przesyłanego surowca będzie *Gazprom*. Jest to jednak wbrew kluczowym założeniom Unii Energetycznej, w których jedna firma nie może jednocześnie odpowiadać za przesył i wydobywanie.

Zwrócić można uwagę, że podpisanie umowy akcjonariuszy to coś więcej niż obowiązujące już memorandum o porozumieniu między wspomnianymi firmami. W przeciwieństwie do memorandum, które jest aktem woli, umowa jest formą zobowiązania, która faktycznie rozpoczyna współpracę spółek przy realizacji projektu. W jego ramach strony przyjmują konkretny terminarz i inne zobowiązania.

Nawiązując do motta na wstępie zauważyć można na koniec, że solidarność to nie oznacza jeden drugiemu swoje brzemia nakładacie, a zderzenie wyobrażeń z rzeczywistością może okazać się bardzo bolesne.